

# Człowiek dobry i sprawiedliwy

Ów człowiek dobry i sprawiedliwy, o którym dzisiaj mówi Ewangelia, to Józef z Arymatei. To właśnie on zajął się pogrzebem Pana Jezusa: *Udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Wówczas Piłat kazał je wydać. Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł.* Dzisiaj, kiedy wielu z nas stanie nad grobem bliskiej osoby, będziemy wspominać dzień jej pogrzebu. Czasami śmierć przychodzi nagle (tragiczny wypadek, zawał...), często uczestniczymy w umieraniu kogoś cierpiącego całymi latami. Długotrwała opieka, wyjazdy do szpitala, tłąca się nadzieja, że będzie lepiej, modlitwy o uzdrowienie. Śmierć zawsze przychodzi nagle, za wcześnie. Gdy umiera bliska nam osoba trzeba zatroszczyć się o jej pogrzeb. Dla żyjących jest to trudne, nowe zadanie. Wielu staje wobec takiego zdania pierwszy raz w życiu. Jeszcze nigdy nie przygotowywali pogrzebu. Do tego dochodzi ból spowodowany śmiercią, bezradność, pojawiająca się rozpacz. A jednak zmarłego trzeba godnie pochować. Józef z Arymatei nie wahał się ani przez chwilę. Zadbał o grób, o godny pochówek Pana Jezusa, zadbał o przygotowanie ciała umarłego Pana. Postawił straż przy grobie i opieczętował wejście do grobu. Wszystko to było ważne, by potem odsunięty kamień stał się znakiem zmartwychwstania Chrystusa, a leżące płótno dowodem, że On żyje. Wszystko, co dotyczy pogrzebu naszych bliskich ma znaczenie dla ich przyszłości wiecznej. **[prob.]**

---

# Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie

Św. Paweł Apostoł do swego umiłowanego ucznia Tymoteusza pisze list z więzienia w przekonaniu, że oczekuje tu na zakończenie swego życia. W tym liście zawarł podsumowanie swego życia, w służbie Jezusowi i Ewangelii. Teraz tylko ten czas ma dla niego wartość. Przewiduje, że jego chwila rozłąki ze światem jest bliska. Patrząc na swoje życie, które upłynęło w służbie Jezusowi, jest przekonany, że wystąpił w dobrych zawodach, i dotrwał do końca w podjętym trudzie, nie wycofał się pod wpływem przeciwności. W czasie pobytu w więzieniu rzymskim św. Paweł przeżywał opuszczenie od ludzi i brak jakiegokolwiek życzliwej mu duszy. Ma jednak głębokie doświadczenie tego, że sam Jezus stanął przy nim i wzmocnił go. Taki stan opuszczenia, nawet przez najbliższych, może zdarzyć się każdemu z nas. To jest doświadczenie wielu rodziców, którzy wszystkie swoje wysiłki włożyli w wychowanie dzieci, teraz przez nich opuszczeni, bezskutecznie oczekują na telefon, czy zwykłe niedzielne odwiedziny. Czasami może nam towarzyszyć poczucie bankructwa wobec wielu lat troski o życie religijne, o dobre wychowanie dzieci, które pewnego dnia odwracają się nie tylko od Boga, ale i od nas. Co czujemy w sytuacjach porażki, przegranej, niepowodzenia. Czy potrafimy trwać w przekonaniu, że nadal stoi przy nas Pan Jezus, który daje nam moc, i nigdy nas nie opuszcza. On zawsze przy nas stoi, nawet wobec największej przegranej, On jest naszym zwycięstwem. [prob.]

---

# Zawsze się modlić i nie ustawać

Co Pan Jezus miał na myśli, kiedy mówił, że Jego uczniowie *zawsze powinni się modlić i nie ustawać*. Od razu rodzą się pytania: to kiedy mam pracować, kiedy odpoczywać, kiedy uprawiać sport albo kiedy zajmować się rodziną, dziećmi, gdy zawsze powinienem się modlić. Zwykle nasze życie jest poukładane według różnych zadań, zajęć, obowiązków. Praca zawodowa, obowiązki domowe, chwile odpoczynku, robienie zakupów, wizyta u lekarza. Ileż tego jest, aż trudno się w tym wszystkim pozbierać. Jak trudno w tym wszystkim znaleźć chwilę na modlitwę. Dobrze wyjście z tej sytuacji już w V wieku sugerował św. Benedykt z Nursji, gdy zachęcał swoich braci: *Ora et labora*, czyli módl się i pracuj. Nawet siostry kontemplacyjne, zupełnie odcięte kratami od świata, mają ściśle określone godziny, które poświęcają tylko modlitwie, i takie, które poświęcają konkretnym pracom, w ogrodzie, w pracowni, wokół klasztornej obojętności. Co więc miał na myśli Pan Jezus, gdy mówił, że zawsze powinniśmy się modlić? On pragnie, byśmy nieustannie o Nim myśleli, jak o najbardziej ukochanej osobie. On oczekuje byśmy jak najczęściej, ze czcią, wzywali Jego imienia. A można to robić także podczas pracy, czy jazdy samochodem. Moja Mama, gdy szyła na maszynie, często śpiewała pieśni do Matki Bożej. Tak czyni wiele pobożnych kobiet. Chrystus pragnie, byśmy całe nasze życie przeżywali w Jego obecności. Chyba właśnie w taki sposób swoje życie przeżywała Maryja, zawsze w bliskości Jezusa. **[prob.]**

---

# Wtedy jeden z nich...

Przywrócenie wzroku osobie niewidomej to wielka sprawa. Czasami ktoś się cieszy, że lekarz dobrał mu odpowiednie okulary, i lepiej widzi. Nieraz wystarczy wkręcić mocniejszą żarówkę i zdecydowanie łatwiej się czyta. Jak wielkim kłopotem jest zaproszenie oka, i wielką ulgą uwolnienie się od tego. To takie małe życiowe cuda, które sprawiają ludziom wiele przyjemności i radości. Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus dokonuje bardzo wielkiego cudu, uwalnia dziesięciu trędowatych, przywraca im całkowite zdrowie. Trąd atakował całego człowieka, od stóp do głów. Gnijące członki ciała powodowały ich powolne odpadanie. Trąd zniekształcał twarz, niszczył wzrok, powodował utratę czucia. Jako choroba zakaźna trąd prowadził do całkowitej izolacji chorego. Pan Jezus, oczyszczając z trądu tych dziesięciu, nie tylko całkowicie przywrócił im zdrowie ciała, dał im szansę nowego życia, ale przywrócił ich także do życia wśród ludzi, w społeczności. Znamienne w tej Ewangelii jest to, że tylko jeden z tych dziesięciu wrócił się, by podziękować za to cudowne uzdrowienie. Tylko jeden z nich... Wiara jest wdzięcznością, jest uwielbieniem Boga. Przez łaskę chrztu świętego zostaliśmy oczyszczeni od grzechu pierworodnego i jego skutków. Tak wielu zostało ochrzczonych, a tylko jedna dziesiąta z nich (zaledwie), co tydzień przychodzi Panu Bogu dziękować i wielbić Go. Wiara jest uwielbieniem dobroci Pana Jezusa. Niech to uwielbienie towarzyszy nam w niedziele i święta, także w najbardziej szare, dni powszednie. **[prob.]**

---

# Panie: «Dodaj nam wiary».

Można dolać herbaty do szklanki, można poprosić o dokładkę do zupy, można dodać koloru, by rozjaśnić barwę. A jak można dodać wiary człowiekowi? Ktoś by pomyślał, że odpowiedź znajdziemy w dzisiejszej Ewangelii, ale chyba nie. A taką właśnie prośbę kierują w stronę Chrystusa Apostołowie: *Dodaj nam wiary*. Odpowiedź Pana Jezusa nie jest wymijająca, ale też nie jest zbyt konkretna. Pan odwołuje się do obrazu z życia. I kiedy mówi o wierze, to nie przyrównuje jej do czegoś gigantycznego, nie używa skali, typu: mały, wielki, największy, olbrzym. Mówi o ziarnku gorczycy, które z trudnością utrzymać między palcami, bo jest tak drobne, aż trudno je poczuć dotykiem. A jednak właśnie już tak *mikroskopowa* wiara potrafi czynić cuda, potrafi góry przenosić, i wielkie drzewa z miejsca na inne miejsce, w dodatku z korzeniami. Posłużmy się przykładem. Pamiętamy ubogą kobietę, która od dwunastu lat cierpiała na krwotok i całe swe mienie wydała na lekarzy, i nikt jej nie umiał pomóc. Dopiero gdy przecisnęła się przez tłum, i podeszła z tyłu, i dotknęła frędzli Chrystusowego płaszcza, została uzdrowiona. Gdzie była jej wiara? Czy między kobiecymi paluszkami dotykającymi płaszcza? Czy w jej sercu, które kazało jej się przeciskać, na przekór wszystkiemu, w stronę Uzdrowiciela. Taka *minimalna* wiara jest w każdym z nas: między wargami, które przyjmują Pana Jezusa, między dłońmi złożonymi do modlitwy, między paluszkami, które przesuwają kolejne paciorki, jak ziarenka gorczycy... **[prob.]**

---

# Walcz w dobrych zawodach o wiarę

Co to właściwie znaczy: walczyć o wiarę. Może ktoś z nas już przeżył coś takiego. Że byliśmy prawie na przegranej, że niewiele brakowało. Może gdy toczyliśmy zażartą walkę słowną z ateistą, i nie umieliśmy go niczym przekonać o naszych racjach, brakowało nam skutecznych argumentów. Rozeszliśmy się jakby pokonani, choć sami naszej wiary nie straciliśmy, ale też nie udało nam się go przekonać do wiary w Boga. Być może podobne uczucie towarzyszyło nam, gdy kolejny raz próbowaliśmy przekonać własne dziecko, czy współmałżonka, bezskutecznie... Więc nie jest to takie proste. Kiedy dzisiaj św. Paweł pisze do swego ucznia Tymoteusza: *Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobywaj życie wieczne*, to pewnie ma na myśli to co nazywamy *trwaniem w wierze*, aby mocno trwał w wyznawanej wierze w Pana Jezusa. By mimo różnych przeciwności i prób, jakim poddawany jest wierzący, nigdy nie ugiął się słabości. By nigdy nie skapitulował na drodze wiary w Jezusa Chrystusa. Nawet gdy upadł. Wiemy, również św. Piotr uległ lękowi i upadł, zdradził Mistrza. Szkoła wiary to nie tryumfalny marsz, ale droga naznaczona cierpieniami i miłością, próbami i wiernością, którą trzeba odnawiać każdego dnia. To właśnie Piotr usłyszał od swego Mistrza: *Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci*. Te słowa odnoszą się do każdego z nas. To On, Chrystus, daje moc naszej wierze. **[prob.]**

---

# Siła modlitwy

W świecie męskim, choć nie tylko, mówi się chętnie o sile mięśni, o mocy silnika, o sile pieniądza. Chyba trochę rzadziej mówi się o sile modlitwy. O mocy modlitwy mówią ludzie wierzący, którzy korzystając z różnych ludzkich możliwości, jak wszyscy inni, odkryli jeszcze siłę, jaka kryje się w żarliwej modlitwie. A istotą modlitwy jest to, że człowiek przestaje polegać na własnych siłach i odwołuje się do mocy, a nawet wszechmocy Pana Boga. Bo Bóg może wszystko. Tak wielu już o tym się przekonało. Ludzie modlący się wyrażają to słowami: modliłem się i Bóg mnie wysłuchał, sprawa była beznadziejna, wszyscy załamali ręce, i lekarz i psycholog, a Pan Bóg pomógł. Ściany jasnogórskiej kaplicy są wypełnione wotami, które są konkretnymi śladami wysłuchanych modlitw, są dowodami, jak wielka jest moc modlitwy. Dzisiaj św. Paweł pisze, by *mężczyźni modlili się na każdym miejscu*. Oczywiście, ta prośba skierowana do mężczyzn, odnosi się do każdego wierzącego. Nie dziwi nas widok modlącej się kobiety, z podziwem patrzymy na każdego modlącego się mężczyznę. Jak wielka jest moc modlitwy ojca rodziny, matki, rodziny która modli się wspólnie. Sprawiamy wrażenie samowystarczalnych, właściwie wszystko mamy, prawie wszystko, czasami opadamy z sił w pogoni za mnóstwem rzeczy, bardziej lub mniej potrzebnych. Jak bardzo potrzeba nam mocy płynącej z codziennej modlitwy. Z odmawianego różańca, z chwili skupienia w kościele, z niedzielnej Eucharystii, z adoracji. Czy korzystamy chętnie z tych źródeł mocy? **[prob.]**

---

# Podwyższenie Krzyża Świętego

W 324 r. matka cesarza Konstantyna – Helena, wówczas 78-letnia już kobieta, wyrusza do Ziemi Świętej. Na miejscu dawnej Jerozolimy po zburzeniu przez cesarza Hadriana w 135 r. Świątyni Jerozolimskiej w miejscu Świętego Grobu powstała świątynia Jowisza Kapitońskiego. Szczęśliwie zachowane dokumenty w pewnej żydowskiej rodzinie pozwoliły na ustalenie topografii Jerozolimy przed jej zburzeniem. Cesarz Konstantyn dostarczył ogromne sumy pieniędzy na prace wykopaliskowe. Po kilku tygodniach prac ukazał się wreszcie garb Kalwarii i grota grobu Chrystusa. W częściowo zasypanym rowie odnaleziono trzy krzyże. Biskup Makary modlił się o możliwość poznania, na którym krzyżu Zbawiciel dokonał żywota. Podobno przyniesiono umierającą niewiastę, którą dotknięto drzewem krzyża. Przy trzecim dotknięciu kobieta wstała. Wiadomość dotarła do Konstantyna, który każe wybudować na świętym miejscu bazylikę. 14 września 335 r. odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie miejscowemu biskupowi bazyliki, do której wniesiono relikwie Krzyża. Ta historyczna relacja opisująca odnalezienie krzyża powinna również mieć miejsce w naszym życiu. Na ścianach naszych mieszkań wiszą krzyże, których może nawet nie zauważamy. Przy naszych drogach stoją krzyże, których czasami nawet nie zauważamy. Wreszcie, do każdego z nas Pan Jezus zwraca się w słowach: *Niech weźmie krzyż swój*. Ucałujmy dzisiaj krzyż w naszym domu, przytulmy do serca krzyż naszego życia. [prob.]

---

## Nie zajmuj pierwszego miejsca

W I Liście do Koryntian św. Paweł pisze: *Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprowadzie biegną,*

*lecz jeden tylko otrzymuje nagrodę? Przeto tak biegnijcie, abyście ją otrzymali.* Znajdujemy tu wyraźną zachętę do podejmowania walki o pierwsze miejsce. Całe nasze życie przedstawia się jako bieg, bieg po nagrodę. Bieg zaś jest wysiłkiem, wymagającym, wyczerpującym. Tego pierwszego miejsca nie otrzymuje się za darmo, trzeba się mocno wysilać i trudzić. Ostatecznie chodzi o nagrodę wieczną, o zajęcie miejsca najbliższego Boga, by móc Go oglądać *twarzą w twarz*. Choć z innej strony patrząc, wiemy, że nigdy nie jest to owoc wyłącznie naszej, ludzkiej zasługi, ale owoc łaski i Bożego miłosierdzia. W dzisiejszej Ewangelii mamy coś zgoła przeciwnego, coś co wydaje się zaprzeczać temu, co powiedzieliśmy wcześniej: *Nie zajmuj pierwszego miejsca*. A chodzi o miejsce przy stole, o rozpychanie się, o coś, czego źródłem jest ludzka pycha. Czasami zjawisko to nazywa się *wyścigiem szczurów*. Bezwzględna konkurencja, za wszelką cenę, rywalizacja, która *idzie po trupach*, i z niczym i nikim się nie liczy. W istocie Ewangelia ta jest o wartości pokory. A pokora jest cnotą prawdy, prawdy o naszej rzeczywistej wartości w oczach Boga, ale i w naszych własnych oczach, by siebie nie przeceniać. By nie udawać kogoś, kim się nie jest. By umieć znosić upokorzenia, a nie dobijać się o swoje, za wszelką cenę. Istotą pychy jest pragnienie zajęcia miejsca Pana Boga. Pokora rozgląda się za miejscem ostatnim. [prob.]

---

## Wyprostujcie opadłe ręce

Jest wiele takich sytuacji w życiu, że *ręce opadają*, że *nie chce się żyć*. Zwłaszcza, że tego typu sytuacje *chodzą parami*. Mówimy: to przyszło tak nagle, tak niespodziewanie, nigdy bym nie przypuszczał, że to czy tamto mnie spotka. Dotąd wszystko układało się dobrze, a tu nagle takie coś: fatalna diagnoza, kłopoty rodzinne, zawodowe, zawód miłosny, poważny kryzys

małżeński czy kapłański, nagłe upokorzenie. W takiej chwili wydaje się, że wszystko zostało podważone, aż do samych fundamentów życia, jakby wszystko zostało zachwiane, co dotąd wydawało się pewne i niewzruszone. Chyba każdy z nas ma już za sobą tego typu doświadczenia, albo jeszcze przed sobą. Zresztą, na początku tygodnia nikt z nas nie wie, co nas czeka, jaka niespodzianka, dobra lub zła, trudna do uniesienia. Św. Piotr pisze: *To się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi. A dzisiaj słyszymy słowa pokrzepienia: Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoszcze zaś każdego, którego za syna przyjmuje. Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe kolana! Pan Bóg nigdy nas nie doświadcza ponad nasze siły. Trudne doświadczenia mają swój zbawienny sens. Ale trzeba je właściwie odczytać i przyjąć. Pan Bóg nigdy nas nie zostawia samych. Lekcja życia trwa, każdego dnia. [prob.]*